



GOSPODARZ

NIEZAWISŁY LUDOWY TYGODNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY I GOSPODARCZY.
NAJWIĘKSZE ILUSTROWANE PISMO WŁOŚCIAŃSKIE NA KRESACH RZECZYPOSPOLITEJ

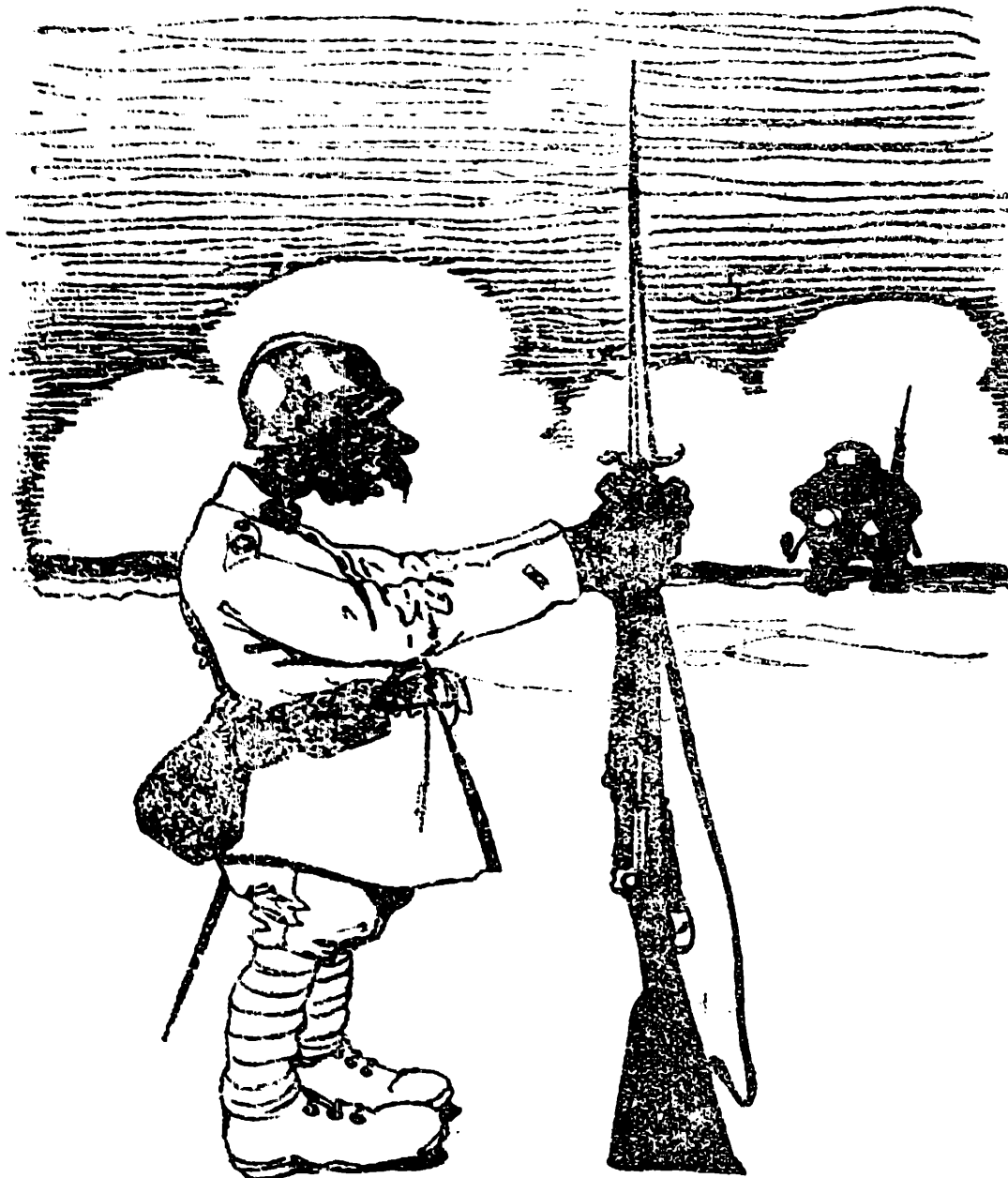
Warunki prenumeraty:	Adres Redakcji i Administracji:	Cena ogłoszeń:
Kwartalnie 700	Białystok, Rynek Kościuszki № 1.	Za wiersz milimetrowy lub jego
Numer pojedynczy 60	Telefon № 63.	miejsce na pierwszej stronie
Numery okazowe wysyłamy na	Redakcja otwarta codziennie 11-1 pp.	I w tekście Mk. 100
żądanie bezpłatnie.	Administracja 9-2 i 5-7.	Ost-ta a stronica Mk. 50.
		Układ ogłoszeń sześćo-zp-11.

W Ameryce Półn. prenumerata roczna wynosi 2 dol. Ogłoszenia dla „Gospodarza” przyjmują wszystkie biura ogł.

Już nie poraz pierwszy na tem samym miejscu mówić będziemy o sprawie porachunków niemiecko-francuskich. Ale nie-ty'ko „Gospodarz” wraca do tego przedmiotu, bo czynią to często inne gazety polskie i zagraniczne, poprostu dlatego, że niepłacenie rat odszkodowawczych przez Niemcy nie schodzi z porządku dziennego międzynarodowych narad, na których przedstawiciele państw zainteresowanych, Francji, Belgji i Anglii starają się porozumieć co do sposobów zmuszenia nieuczciwego płatnika, by dotrzymał zobowiązania. Jak pisaliśmy w numerze poprzednim (12) „Gospodarza”, zapadły już dwie raty po 50 milionów marek niemieckich w złocie, które Rzesza, w myśl postanowień Traktatu pokojowego, powinna była zapłacić w dniu 15 sierpnia i 15 września 1922 r., a których dotychczas nie uiściła. To niedotrzymywanie warunków umowy usiłują Niemcy tłumaczyć rzekomo swem ubóstwem, choć powszechnie wiadomo, że pomimo olbrzymich kosztów wojny światowej państwo to drogą rabunku obłowiło się niezgorzej i obywatele jego nie cierpią niedostatku. Co więcej, przemysłowcy i kapitaliści pruscy porobili olbrzymie majątki, spekulując na dostawach dla armji i floty. Ogólny stan dobrobytu w Niemczech pozwala niewątpliwie na zadośćuczynienie słusznym żądaniom państw poszkodowanych, atoli Niemcy uchylają się od spełnienia swych powinności, chcąc oszukać wierzycieli i wykręcić się sianem

Nie ośmieliłyby się one na te szachrajstwa i kręactwa, gdyby nie czuły za sobą poparcia Anglii, która je stale proteguje i osłania przed skutkami, przewidzianymi w Traktacie. Anglja zrobiła na wojnie najlepszy interes, bo zagarnęła ko-

Jak Niemcy płacą odszkodowanie.



kolonie niemieckie i pozbyła się niebezpiecznego współzawodnika w wojennej flocie niemieckiej — z lekkim więc sercem mogą zgodzić się na zwłokę spłat niemieckich. Inaczej ma się sprawa z Francją, na której ziemi toczyła się walka. Dzięki hordy niemieckie spuszczyły doszczętnie spory szmat francuskiego kraju, obracając

żyzne pola w nieużytki, a wsie i miasta w perzynę. Republika Francuska na Niemczech interesu nie zrobiła, odebrała tylko to, co zostało jej poprzednio zrabowane. Francja przeto nie ma żadnego słusznego powodu, aby wyrzekać się swej należności, ani też wyświadczać przysługę Niemcom, w których miała i mieć będzie, podobnie jak Polska, najzaciętszego wroga, czyhającego na pierwszą sposobność do odwetu. Tak samo Belgja, dotkliwie przez Niemcy poszkodowana, nie widzi potrzeby ani konieczności być wobec nich pobłażliwą.

Stąd nieporozumienia między ministrem angielskim a francuskim i belgijskim, z czego korzystają Niemcy.

Na zamieszczonym tu obrazku widzimy żołnierza francuskiego i pruskiego. Stoją naprzeciw siebie i czekają rozkazu do... wyrównania porachunku. Wedle umowy pokojowej, Francja ma prawo obsadzić niemieckie kopalnie węgla i wziąć je niejako w zastaw na zabezpieczenie swych pretensji. Ale Anglja usiłuje temu przeszkodzić, Niemcy zaś tymczasem śmieją się w kułak i rat nie płacą.

Ta zabawa w ciuciubabkę może jednak smutnie się skończyć, bo skutkiem jej powaga Francji, jako mocarstwa zwycięskiego, doznaje uszczerbku. Francuzi, miłujący honor i ojczyznę, nigdy nie dopuszczają, by drwiono z ich praw, okupionych mierzem krwi przelanej. Może więc przyjść do wojny z Niemcami, które już prawie wylizaty się z otrzymanych ciężarów i coraz butniej a zuchwalej łeb do góry podnoszą. Narazie nie są zbyt groźnym przeciwnikiem. Ale gdy poczują twardszy grunt pod nogami, napewno nie omieszkają same poszukać zaczepki.

Do walki z wrogami ludu.

Dawniej i dzisiaj. Walki partyjne w narodzie i w Sejmie. Precz z lewicą i z prawicą! Przebudzenie ze snu głębokiego. Do walki z wrogami ludu. Brońmy się! Nie dajmy się! Nadużywanie imienia Polski nadaremnie. Bóg, Ojczyzna i Lud. Co dzisiaj czynić winien każdy zwolennik Polskiego Centrum? Niech żyje Polskie Centrum! Zwycięzimy.

Niejednego z Was, Bracia Włościanie, tytuł zdziwi. Do walki z wrogami! Zapytacie: z kim? Otóż nieraz już pisaaliśmy o tem. Nieraz wskazywaliśmy ra niebezpieczeństwa, jakie grożą Polsce, nieraz już mówiliśmy o tem, że właśnie i spory partyjne lewicy i prawicy, mogą pogrzebać własność naszą.

Dawniej i dzisiaj

Dawniej Polska szlachecka „nierządem stała” i dlatego upadła, dzisiaj w Polsce wszystkie stany i szlachcic i chłop i mieszczanin równi są, tymczasem Polska, jak i dawniej, nierządem stoi.

Zrzucaliśmy winę na szlachtę, że to ona do utraty wolności doprowadziła. A dzisiaj? Uderzmy się w piersi i powiedzmy szczerze, że dzisiaj nie jest lepiej, że dzisiaj prywatnie, partyjnictwo i ambicje rządzą w Polsce.

W narodzie i w Sejmie.

W narodzie i w Sejmie widzieliśmy w ciągu tych czterech lat niepodległości dwa walczące ze sobą obozy, lewicę i prawicę. Narodowe Zjednoczenie Ludowe i kilka innych stronnictw usiłowało rozbroić walczących. Niestety, stronnictwa o kierunku centrowym nie miały większości. Stąd i Sejm i rząd nie mogli mieć powagi należytej. Dlatego to przesilenia ciągle rujnowały kraj, dlatego spadek marki i drożyzna pograżyły kraj w nędzę, a zagranica nie miała do nas zaufania.

Precz z lewicą i prawicą.

Każdy z obywateli rozważnych i trzeźwych ze zgorzaniem patrzył się na walki w Sejmie. Lewica i prawica wydierały sobie wzajemnie władzę, doprowadzały do zaburzeń wewnętrznych, a tymczasem większość obywateli pozostawała obojętną na to, co się działo. Większość obywateli usuwała się od polityki, tymczasem polityką zajmowali się ludzie, którzy robili na tem karierę i majątek.

Lewica popychała kraj do bolszewizmu swoim dążeniem nierozważnym do reform gwałtownych na modłę bolszewicką, prawica usiłowała utrzymać Polskę w zacofaniu, nie chciała uznać reform jaknajbardziej umiarkowanych, nie wyczuwała potrzeb ani robotnika, ani inteligencji pracującej, ani włościanina.

Przebudzenie ze snu głębokiego.

Tak dalej być nie mogło. Musiało nastąpić przebudzenie ze snu głębokiego. Po czterech latach nierządu musiało nastąpić upamiętanie.

W narodzie całym powstało dążenie do wzmocnienia środka — centrum, do

wytworzenia większości umiarkowanej. W ten sposób powstał Komitet wyborczy Polskiego Centrum, do którego weszły stronnictwa umiarkowane: Narodowe Zjednoczenie Ludowe, Stronnictwo Katolicko-Ludowe, Centrum Mieszczańskie i szereg organizacji i zrzeszeń ludzi bezpartyjnych umiarkowanych.

Do walki z wrogami ludu.

Centrum było właściwie obudzeniem się sumienia narodu, który zrozumiał, że skrajne partyjnictwo prowadzi do zguby. Skrajni partyjnicy są wrogami ludu, gdyż jedni z nich kuszą i tumaniają włościanina, obiecując mu raj na ziemi, i popychają do zbrodni przeciwko ojczyźnie własnej, do tego, co zgubiło Rosję, drudzy znowu czyhają na słuszne prawa, jakie włościanin uzyskał w wolnej Polsce, i chcieliby pozostawić go w ciemnocie, niedopuszczając do głosu, wyzyskać jego wiarę i najlepsze uczucia dla swojego interesu. I jedni i drudzy nie są przyjaciółmi ludu, i jedni i drudzy chcą zrobić interes na włościaninie i pozyskać jego głosy podczas wyborów.

Brońmy się! Nie dajmy się.

Stańmy wszyscy, Bracia Włościanie, w szeregach Polskiego Centrum, aby niedopuszczając w Sejmie nowym do walk lewicy z prawicą, aby w Sejmie nowym zasiedli w pośrodku w wielkiej liczbie posłowie centrowcy, umiarkowani, rozważni.

Tu, u nas, prawica i lewica będą usiłowały rozbić naszą jedność włościaniską, nie dopuszczając do zwycięstwa Polskiego Centrum. Brońmy się przed taką robotą. Nie dajmy się.

Endecy pod przykrywką chrz. bloku jedności narodowej (chyba rozbijania jedności), witosowcy (Pol. Str. Lud.) jako obrońca ludu, wyzwolenicy (bolszewicy w sukmanie) i enpeerowcy (Nar. Part. Rob. dziś idzie do wspólki z socjalistami) odwiedzają nasze wsie, urządzają wiece, starają się przeciągnąć na swoją stronę włościan albo przekupstwem, albo obietnicami, sieją jad nienawiści i niezgody.

Polskie Centrum pogodzi i w narodzie i w Sejmie partyjników lewicowych i prawicowych i chce wszystkim powiedzieć, że Ojczyzna nasza Polska jest wielka rzecz, że nie wolno jej szarpać na lewo i na prawo.

Nadużywanie imienia Polski nadaremnie.

Każdy agitator płatny czy lewicy, czy prawicy nadużywa na wiecach i zebra-

niach imienia Polski nadaremnie i mówi, że jego partja zbawi nas. Lewica prócz tego wszędzie nadużywa imienia Naczelnika Państwa i śmie w jego imieniu przemawiać. Prawica mówi wiele o Polsce, o Bogu i o Ojczyźnie, i siebie tylko za zbawców uważa. Tym zaśm ani jednym, ani drugim o nic więcej nie chodzi, jak tylko o dorwanie się do władzy.

Bóg, Ojczyzna i Lud—

oto są hasła Narodowego Zjednoczenia Ludowego i Polskiego Centrum.

Z Bogiem idzie do Was, Bracia Włościanie, Polskie Centrum, aby wezwać do pracy zbożnej. Pod sztandarem Polskiego Centrum pójdziemy w bój z ciemnotą, z bezprawiem, walczyć będziemy o prawa dla ludu, o świetlaną przyszłość Ojczyzny Naszej. Budować będziemy silną, ludową, katolicką Polskę tak, aby w niej wszystkim dobrze było.

Polskie Centrum jak ten wał ochronny rozdzieli Sejm nowy, zajmując miejsce pośrodku i będzie się starało nie dopuścić do walk partyjnych lewicy z prawicą.

W odpowiedzi oszczercom.

Stajemy do walki wyborczej.

Polskie Centrum jest zwalczane z zaciekłością zarówno przez lewicę, jak i prawicę. I jednym i drugim Centrum solą w oku. Prawicowcy mówią, że Centrum idzie na kompromisy to z lewicą, to z prawicą. Lewicowcy mówią, że Centrum to prawica ta sama. I jedni i drudzy kłamią. Centrum ma swoją politykę centrową, umiarkowaną, której wyrazicielem jest Narodowe Zjednoczenie Ludowe.

Centrum ma wielu wybitnych polityków i znakomitych działaczy na czele, jak np. Ks. Kanonik Bliziński (wielki przyjaciel ludu wiejskiego), poseł Skulski (znakomity polityk, bez którego żadne przesilenie nie mogło być załatwione—był prezydentem ministrów i ministrem spraw wewnętrznych), były prezydent ministrów Antoni Ponikowski i wielu innych.

Centrum nie zna kompromisów (ugody) w sprawach narodowych i kościoła, gdy jednak chodzi o dobro państwa, gotowem jest dla niego poświęcić interes stronnictwa. Centrum nie jest ani lewicą, ani prawicą, a właśnie jest Centrum takim, jakie mają Sejmy w innych państwach.

Co dzisiaj czynić wypada?

Gdziekolwiek padnie kłamstwo, odpierajcie je. Oświecajcie sąsiadów swoich, jeśli macie wątpliwości, piszcie do „Gospodarza” lub zwracajcie się do Komitetów Wyborczych Polskiego Centrum, które są we wszystkich miastach powiatowych. Zgłaszajcie się do pomocy w naszej pracy. Rozpowszechniajcie „Gospodarza”. Czytajcie go tym, którzy czytać nie umieją. Piszcie, jak u was popisuje się lewica i prawica i w jaki sposób ludzi tumania. Jednajcie zwolenników Nar. Zjedn. Lud. i Polskiego Centrum. Podajcie adresy sąsiadów waszych, którzy chcą otrzymywać „Gospodarza”.

Niech żyje Polskie Centrum— Zwyciężymy!

Przy wspólnej pracy ofiarnej zwyciężymy. Wierzymy w to święcie, gdyż sprawiedliwość i prawda zwyciężyć muszą.

Zwyciężymy bolszewizm prawicowy i lewicowy, a gdy w Sejmie zasiądzie większość posłów Polskiego Centrum, będziemy o los Polski spokojni. A więc do walki o Polskie Centrum!

Z pozdrowieniem włościańskim
Wojciech Skiba.

Co słycać w Polsce.

Rząd wypracował projekt ustawy samorządowej dla trzech województw wschodnio-malopolskich. Uzyskał on już zgodę Mocarstw Sprzymierzonych. Jest to oczywiście zarys ogólny—bo opracowanie szczegółów zajmie parę miesięcy. Projekt został przedłożony Sejmowi na posiedzeniu dnia 19 b. m.

Ażeby przeciwdziałać drożyznie, postanowił Rząd zasilić tanim kredytem i nie zezwolić na wywóz zboża do końca bieżącego roku, ani na wywóz trzody. Akcja zaradcza przeciw biedzie mieszkaniowej polegać będzie również na udzielaniu kredytów budowlanych oraz na ulgach podatkowych dla nowo-wybudowanych domów.

Dla równowagi budżetu, zachwianej spadkiem waluty i wzrostem drożyzny, skutkiem których same płace urzędników cywilnych wynoszą obecnie 47 miliardów miesięcznie, konieczne są

dalsze nowe podatki, między nimi podatek gruntowy. Ministerstwo skarbu przygotowało odnośne projekty, ale jest mało prawdopodobne, aby Sejm uchwalił je w obecnej krótkiej sesji. Celem wstrzymania emisji banknotów wydana zostanie nowa pożyczka wewnętrzna nieprzymusowa, a dająca duże korzyści posiadaczom.

Stan gospodarki naszej poprawił się bardzo znacznie. Wedle danych statystycznych mamy już więcej zboża i ziemniaków, niż trzeba do wyżywienia kraju. Umożliwi to chów nierogacizny na większą skalę, który usunie brak tłuszczów.

Zdaniem p. Prezydenta Ministrów Nowaka, będziemy mieli wkrótce w tym względzie zupełnie prawidłowe stosunki, lepsze niż przedwojenne, bo szerokie koła ludności wyszły już z dawnego stałego niedokarmiania się.

W Warszawie bawiła wycieczka studentów francuskich, podejmowana bardzo gościnnie i serdecznie. Uczestnicy wycieczki uwieźli z sobą najmilsze wspomnienia pobytu w Polsce.

Na ul. Siennej zerwał się drut telefoniczny, powodując śmierć robotnika Walkiewicza, który uległ porażeniu prądem elektrycznym.

Wskutek zarządzenia władz zostały zawieszona na czas złożenia list wyborczych zajęcia popołudniowe w tych szkołach powszechnych, w których wyznaczono lokale komisji obwodowych wyborczych.

Odbył się lot okrężny Warszawa — Lwów — Kraków — Poznań — Warszawa (1400 km.). Zwyciężył kapitan Pawlikowski.

We Lwowie nastąpiło w dniu 15 bm. zamknięcie II Targów Wschodnich.

Targi powiodły się znakomicie pomimo niesprzyjającej pogody.

W Krakowie złożono już niektóre listy kandydatów na posłów do Sejmu.

W Poznaniu odbyło się posiedzenie Rady Muzealnej w sprawie przeznaczenia zamku.

— Bawiła tu wycieczka dziennikarzy jugosłowiańskich.

— Z końcem bieżącego miesiąca otwarta zostanie Wielkopolska Wystawa Ogrodnicza. Wystawa obejmować będzie: owoce, dziczki i drzewa owocowe, warzywa, kwiaty gruntowe i cieplarniane i ich nasiona, tudzież wyroby bukięciarskie, przetwory owocowe, narzędzia ogrodnicze, koszykarstwo, sztuczne nawozy.

Co słycać zagranicą.

Posiedzenie Ligi Narodów, obradującej w Genewie, było ostatnio dla Polski szczególnie ważne i zajmujące, miało bowiem rozpatrywać sprawę Wilna i Malopolski Wschodniej. Wbrew oczekiwaniom ta ostatnia sprawa wcale nie wpłynęła, co do Wilna zaś powzięto rezolucję, która w niczem stanu rzeczy nie zmienia. Litwa zażądała od Ligi Narodów potępienia połączenia Wilna z Polską i założenia stanowczego sprzeciwu przeciw rozstrzygnięciu Rządu Warszawskiego w sprawie wyborów do ciała ustawodawczego. Zgromadzenie orzekło, że na podstawie istniejących postanowień dyskusja nad tym projektem nie może być podjęta.

Historja bolszewicka.

Gwizd syreny dał znak odpoczynku. Od kilku miesięcy pracowało wzdłuż drogi żelaznej czterystu robotników, którzy ładowali na wagony drewniane bale, przeznaczone przez rząd sowiektów na budowę baraków w Moskwie. Byli to ludzie, pochodzący z najrozmaitszych sfer społecznych: chłopci, byli oficerowie, inteligenci, kupcy.

Kierownictwo robót spoczywa w rękach Kuźnieckija. Był to mały, szczupły człowiek, który posiadał tyle sprytu, iż z nędznego dziennikarza dawnej prasy carskiej stał się komisarzem sowieckim. Kuźnieckij siedział na belce i odpoczywał. Opoadał niego siedziało dwóch potężnych chłopów.

Jeden z nich utkwiał wzrok w Kuźnieckim i nie przestawał go obserwować. Zdenerwowało to nieco komisarza.

— Dlaczego mi się tak przypatrujesz, towarzyszu?—zapytał go.

— Nic, nic, towarzyszu!—odparł chłop.

— Czy potrzebujesz czego? A może masz jakąś skargę... może źle ci tu jest?

— Nic... tylko zastanawiałem się.

— Nad czym?

— Jest tu między nami wielu silnych ludzi — zaczął chłop — jest tu ojciec

Pietrow, który z łatwością unosi trzech ludzi, jest Bułanow, który łamie podkowy, ja też nie jestem najslabszy.

— No to co?..

— A ty, towarzyszu, jesteś mały, chudy i może najslabszy z nas wszystkich...

— Więc?

— A więc komisarzu, gdy się patrzę na ciebie, to zapytuje się sam siebie... Chłop zawahał się.

— A nie ukarzesz mnie, towarzyszu? — zapytał.

— Nie!

— Zapytuje się sam siebie, dlaczego ty, który jesteś najmniejszy, dowodzisz tymi, którzy są znacznie silniejsi od ciebie i których jest tak wielu?!

Kuźnieckij wzruszył ramionami. Zamyślił się na chwilę i odparł:

— Zapomniałeś, towarzyszu, o jednej rzeczy: wy wielcy, jesteście silni, a my, mali, jesteśmy inteligentni!..

— Inteligentni? — powtórzył machinalnie chłop.

— Tak, inteligentni! A inteligencja zawsze panowała nad siłą fizyczną. Czy chcesz dowodu?

— Tak.

— A więc dobrze. Zaraz się, towarzyszu, przekonasz o świętej prawdzie moich słów.

Kuźnieckij położył dłoń na sąsiedniej płaskiej belce i rzekł do chłopca, który

przypatrywał się temu z religijnym wprost skupieniem:

— Z całej siły uderz pięścią w moją rękę!

Chłop zaprotestował.

— Ależ, towarzyszu-komisarzu, zmiądzę ci rękę!..

— Nie bój się! Uderz!..

— Kiedy stracisz rękę, a później każesz mnie zamknąć w więzieniu...

— Gwarantuję ci, że nic ci się złego nie stanie! Uderzaj! Rozkaz!

W chwili, gdy komisarz wymówił słowo: „rozkaz”, sprawa wykluczała wszelką dyskusję. Chłop podniósł pięść do góry i z całej siły uderzył.

Ale w tej samej chwili ręka się cofnęła, a pięść chłopca natrafiła na belkę.

Chłop krzyknął z bólu.

— A widzisz — pękał ze śmiechu Kuźnieckij—ty byleś silny, a ja byłem inteligentny. Pojmujesz teraz różnicę?

Kuźnieckij, zadowolony z konceptu, oddalił się.

Chłop napewno zapomniałby tej lekcji, gdyby nie ból, który przez całą noc i dzień następny dotkliwie mu się dawał we znaki.

Nazajutrz wieczorem zabrał się do szukania ofiary, aby jej zademonstrować odkrycie, które tak go oświeciło.

Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski bawił w gościnie w Rumunii. Król rumuński Ferdynand I i królowa Marja podejmowali Naczelnika Państwa w letniej swej rezydencji, w Sinaji nadzwyczaj gościnnie i serdecznie. Wygłoszono mowy, stwierdzające obustronnie tradycyjną przyjaźń obu narodów, polskiego i rumuńskiego, wzmocnioną węzłami ścisłego sojuszu, jaki został zawarty między zjednoczonym królestwem Rumuńskim a zmartwychwstałą Rzeczpospolitą Polską.

Anglija otrzymała notę Sowieców, które oświadczają, że Rosja nie uzna żadnej decyzji Państw Sprzymierzonych, zwróconej przeciwko interesom Turcji. W związku z tą notą Lloyd George wyjechał do Genewy, by omówić sprawę z przedstawicielami sprzymierzeńców.

We Francji rozważają sytuację, wytworzoną wypadkami na Dalekim Wschodzie. Na notę angielską, dotyczącą cieśnin, Rząd Francuski odpowiedział, że należy utrzymać strefę neutralną cieśnin i dał instrukcję generałowi Pelle, Wysokiemu Komisarzowi Francuskiemu w Konstantynopolu, aby porozumiał się na miejscu z kolegami angielskim i włoskim.

— Podczas manewrów armji francuskiej prezydent Millerand udekorował bawiącego we Francji gen. Sikorskiego wielkim Krzyżem Legji Honorowej.

Niemcy stoją w przededniu doniosłych wypadków. Jak wiadomo, uchylają się one od uiszczenia rat odszkodowawczych, przyznanych Francji i Belgji. Komisja Odszkodowawcza otrzymała w tej mierze bardzo energiczne

Gdy spotkał cieślę Iwana, największego pijaka z całej okolicy, zapytał go:

— Powiedz mi, przyjacielu, dlaczego my, ludzie silni, musimy słuchać człowieka tak słabego, jak komisarz Kuźnieckij?

— Ah! — rozdziawił gębę Iwan.

— Dlatego tylko, że on jest inteligentny — uświadomił go Grisza.

— Ah!..

— Zrozumiesz to, przyjacielu. Uważaj na mnie.

Szukał wokół siebie jakiegoś oparcia dla ręki. Ale nic nie mógł znaleźć odpowiedniego. Jednakże, ponieważ spalało go pragnienie popisania się swoją wiedzą przed przyjacielem, więc postanowił go uświadomić za wszelką cenę.

Wpadł — po chwili namysłu — na isticie genialny plan.

— Patrz, Iwaniel!

Położył rękę na własnej głowie i rzekł:

— Iwanie, uderz mnie w rękę z całej siły.

Iwan postąpił go. Opuścił pięść, jak młot, na głowę przyjaciela. A profesor inteligencji w tej samej chwili cofnął rękę, potężny cios uderzył czaszkę, którą roztrzaskał...

wskazówki. Położenie w Europie staje się znów bardzo napięte. Przyczynia się do tego upór Lloyd George'a przeciwko użyciu środków wobec Niemców.

Na Bałkanach znać pewne zaniepokojenie przebiegiem walki grecko-tureckiej, nie jest jednak prawdą, jakoby państwa bałkańskie mobilizowały swe armje.

Węgry zostały przyjęte do Ligi Narodów na wniosek delegata polskiego, Askenazego.

W Gdańsku gościła flota angielska. Odbył się zereg przyjęć, danych go

ściom przez reprezentację wolnego Miasta, tudzież władz polskich.

Szwajcaria wysłała misję gospodarczą do Warszawy.

Na Ukrainie władze sowieckie przesładują kościoły katolickie i instytucje kulturalne polskie. Zostały zamknięte wszystkie szkoły polskie, 54 wyższych i 370 niższego typu. Na ich miejsce wprowadzają władze sowieckie szkoły rządowe, przeznaczone do wychowywania dzieci w rosyjskim duchu komunistycznym.

O pomoc rolną na Kresach.

Niedola powracających do kraju repatriantów. Niedostateczna pomoc Rządu. Wydatek, który stokrotnie się wróci.

Dziwnie się przewleka sprawa przyznania odpowiednich kredytów Ministerstwu Rolnictwa na pomoc i odbudowę rolną na Kresach wschodnich.

Kresy zostały przez wojnę, która trwała tam najdłużej, znacznie bardziej zniszczone niż b. Kongresówka. Podczas działań wojennych i następnie odwrotu wojsk rosyjskich spalono doszczętnie całe wsie, a ludność przymuszono do ewakuacji razem z dobytkiem w głąb Rosji. Nieliczni, którym udało się wrócić jeszcze za czasów okupacji niemieckiej, odbudowali się w latach 1915 i 1916 zupełnie. Większość natomiast, która zawędrowała aż na Kaukaz i Syberję, powróciwszy obecnie do domu drogą repatriacji, znajduje się w położeniu wprost rozpaczliwym. Miejsca, na których stały ich chaty i stodoły, to obecnie zarosłe zielenią zgliszczą. O wybudowaniu nowych chat mowy być nie może, bo brak na to środków i materiałów. Pola zdziczały zupełnie i jedynie forsowną uprawą ożywić je można, lecz do tego brak pługów, inwentarza i nasienia. Sytuację tych biednych repatriantów wyzyskują często niesumienni handlarze, wykupując od nich grunta za bezcen.

Repatriantom rolnikom pośpieszyło z pomocą Ministerstwo Rolnictwa. Na wiosnę b. r. wyznaczyło 1 miliard na pomoc rolną na Kresach, a obecnie wyrobiło dodatkowy kredyt pół miljarde i rozdzieliło go na województwa wschodnie, przytem jako zasadę postawiono udzielenie kredytów według wielkości osady a mianowicie:

1) do 15 morgów — po 20,000 mk. na morgę;

2) od 16—50 morgów — po 12,000 mk. na morgę;

3) od 50—100 morgów — po 10,000 mk. na morgę.

4) od 100—300 morgów po 7,000 mk. na morgę.

Wobec tak postawionej akcji pomocy jest rzeczą oczywistą, że przyznany kredyt jest niewystarczający, nawet po kredycie dodatkowym 500 milionów, przekazanym Komitetowi Sejmowemu

Pomocy Repatriantom. Pomijając bowiem już ogromne braki w systemie rozdziału na poszczególne gminy, przyznane kredyty nie wystarczają na to, aby umożliwić jeszcze tej jesieni wyoranie przynajmniej po 2 dziesięciny na osadę dla siewów wiosennych i kartofli. Przytem dalszy kredyt jest niezbędny na zakup jarzyn i kartofli, na przeżycie i siew wiosenny. Bez tego gospodarstwa nie ruszą.

Zaznaczyć należy, że pola zaorane w jesieni, nawet gdyby nie mogły być obsiane przez właściciela, niezwłocznie znajdą amatorów, którzy za połowę lub trzecią część plonu je wydzierżawia, a to zapewniłoby już byt gospodarstwa. Ze społeczno-gospodarczego zaś punktu widzenia jest to obojętne, kto orze i zbiera, byleby ziemia nie dziczała i nie pozostawała bezczynna.

Różne instytucje społeczne rozpoczęły na własną rękę akcję pomocy rolnej na Kresach, lecz pomoc ta jest niewystarczająca.

Olbrzymie przestrzenie tej tak niegdyś urodzajnej ziemi, które były niejednokrotnie śpichlerzem całej Rzeczypospolitej Polskiej, leżą obecnie odłogiem, a ludność ginie z głodu.

Obojętność wobec tej rozpaczliwej sytuacji rolników na Kresach, obojętność wobec stopniowego wyjąławiania urodzajnej ziemi, które na długie lata zniszczy tam kulturę rolną, jest już wprost zbrodnią społeczną.

Ministerstwo Skarbu powinno niezwłocznie przyznać kredyty w odpowiedniej wysokości, wystarczające na odbudowę rolną tych zniszczonych obszarów, bo to jest wydatek, który stokrotnie się wróci.

Od posłów naszych, którzy wejdą do Sejmu z listy Polskiego Centrum, winniśmy żądać, aby sprawą pomocy rolnej i kredytów rolnych zaopiekowali się należycie.

(Rzp.).



Zjazd żubrów kresowych w Wołkowysku.

Zjazd przedstawicieli ziemiaństwa i urzędników pow. Wołkowyskiego zorganizowała endecja. Pod płaszczykiem jedności. Referaty polityczne w duchu endeckim. Przedstawiciele centrum mają głos. Popłoch w prezydium i spryt p. Sieheń. Pojedynek Centrum z endecją. Sukces moralny Centrum. Miotanie się wściekle pp. Strzembosza i Dymowskiego. Odpowiedź na oszczerstwa. Wniosek endecji. Wrażenia ogólne.

Związek Ludowo-Narodowy i jego przybudówki Chrześcijańska Demokracja i grupa Dubanowicza stają do wyborów pod nazwą, która ma być płaszczykiem niewinności dla panny endecji (mocno leciwej i nieraz na czci poszlakowanej) Chrześcijańskiego bloku jedności narodowej. Nie wiele jednakże ten płaszczyk pomaga, gdyż każdy obywatel świadomy wie, co się święci, wie, że szydło z worka wylezie, że i w owczej skórze wilk pozostanie wilkiem.

Owóż blok Związku Ludowo-Narodowego w naszym V Okręgu wyborczym, utraciwszy powiaty Sokólski i Białostocki pod naciskiem Polskiego Centrum, kurczowo tylko trzyma się w pow. Wołkowyskim, dzięki wydatnej pomocy i opiece ks. dziekana Sperskiego. Polskie Centrum i tutaj dosięgło i zdobywa placówkę za placówką, jednając sobie zwolenników, którzy nie godzą się na programy krańcowe.

Nie mają oparcia w szerokich warstwach włościańskich, blok Związku Lud.-Nar. szukał go w sferach ziemiaństwa i wśród urzędników pow. Wołkowyskiego, wygrywając na nutę patriotyczną, powołując się na specjalne stosunki kresowe w naszym powiecie, na sporą ilość obcych narodowości i t.p.

Zjazd zorganizowany przez endecję. Zasobna w duże środki na robotę wyborczą endecja, zorganizowała w dniu 17 bm. w niedzielę zjazd ziemiań, urzędników i przedstawicieli inteligencji w Wołkowysku, dla uzyskania poparcia możnych tego powiatu.

Zjazd zgalił ziemianin z pow. Wołkowyskiego p. Sieheń jego też powołano na przewodniczącego zebrania. Następnie powołano do prezydium sekretarza i dwóch asesorów, w tem jednego włościanina na okrasę.

Na liście mówców zgóry ułożonej i przygotowanej figuruje 6 nazwisk, z których najwymowniej o charakterze zjazdu mówią, nazwiska pp. pos. Dymowski (znanego z zamachu na Naczelnika Państwa, przejmowania cudzych listów i warcholstwa w Sejmie) i p. Strzembosza, gener. instr. Związku Ludowo-Narodowego na wojew. Białostockie.

Według kolejności przemawiali:

Ks. dziekan Sperski. Zapala się, mówi o jedności, o Francji, wzywa do głosowania, wreszcie oświadcza: „nie nawołuję was parafianie do głosowania za jakąkolwiek partją. Ja sam będę głosować za listą bloku jedności narodowej, a ponieważ jako kapłan odpowiadam za swoich parafjan, chciałbym, ażebyście i wy za tą listą głosowali”.

P. Bronic z naciskiem mówi o tem, że pow. Wołkowyski jest powiatem kresowym, a kresowcy są z natury rzecz bezpartyjni, umiarkowani i patriotyczni. Obcą im jest zaciekłość partyjna. P. B. zaznacza, iż z przyjemnością widziałby na sali nie tylko przedstawicieli prawicy, ale i Centrum, które w tymże dniu miało swój zjazd. Kończy mówca słowami: „Wołkowyszczyńcy, 40 powiatów kresowych patrzy na was”.

P. Poleszczyński mówi o przemysle i handlu, przyczem zaznacza, że Sejm Ustawodawczy nie był dobrym gospodarzem, uważa, że nowi posłowie winni powiat objeżdżać i we wszystkie sprawy wglądać.

P. Strzembosz nie mówi, a deklamuje. Gestykulując, przypomina posła Załuskę. P. Strzembosz mówi o swoich wrażeniach po powrocie do kraju, o wjeździe Paderewskiego do Warszawy, dalej jedzie na ulubionym koniku endeckim: wyprawie kijowskiej, masonerii, żydach.

Mówca oświadcza, że jest przedstawicielem bloku jedności narodowej, nawołuje do głosowania na listę bloku i między innymi napada na Centrum.

Posel **Dymowski** również atakuje centrowe stronnictwa i już dalej mówi tylko o żydach.

Podczas przemówienia p. Dymowskiego zapisali się do głosu redaktor „Dz. Biał.”, **Lubkiewicz**, poseł ziemi białostockiej **Zmitrowicz** i ks. prefekt **Zalewski**, jako przedstawiciele Polskiego Centrum.

W prezydium powstał popłoch.

P. Sieheń co chwilę wybiega na narady z p. Strzemboszem i innymi działaczami Zw. Lud. Nar., wreszcie głosu udziela, a jednocześnie, aby wrażenie przemówień przedstawicieli Centrum zatrzeć, wpisuje na listę około dziesięciu

innych mówców, w tem poraz drugi p. Strzembosza i posła Dymowskiego oraz kilku płatnych instruktorów Z. L. N.

Przemawiają mówcy zapisani do głosu.

P. Ejsmont niezwięźle, utykając na każdym słowie, mówi o zasługach narodowców, że to niby przed wojną narodziła demokracja była za niepodległością, że narodowcy (czytaj endecy) ginęli w Syberji. Odnosi się wrażenie, że mówca zabrął na temat, którego nie zna i sam nie wierzy w to, co mówi.

Red. Lubkiewicz daje treściwy przegląd prac Rządu i Sejmu w ciągu 3 i pół lat, brak większości, „próba sił” lewicy z prawicą, podnosi działalność stronnictwa centrowego. Przesilenia rządowe, słabe rządy, zgubne walki lewicy z prawicą, wywołały dążenie narodu do wytworzenia silnego centrum w narodzie i w Sejmie. Mówca zastanawia się nad sprawą powierzenia rządów prawicy lub lewicy i dowodzi, iż przewaga czy to jednej, czy drugiej strony była by dla kraju równie szkodliwą, omawia następnie działalność lewicy i prawicy w Sejmie i poza Sejmem, wylicza i poddaje krytyce stronnictwa, które stają do wyborów w Województwie Białostockim.

Mówca zwraca się z apelem do zebranych, aby nie powzięło nieopatrznych uchwał, gdyż lud wiejski i większość obywateli umiarkowanych nie pójdzie za skrajnym kierunkiem prawicowym.

Kończy mówca przeglądem prac Polskiego Centrum i zapewnieniem, iż centrum zwycięży, a jeśli da Bóg tak się stanie, zostanie położony kres zgubnym walkom lewicy z prawicą, nastąpi naprawa Rzeczypospolitej Polskiej.

Przemówienie wysłuchała sala z niezwykle zaciekawieniem. Znać było, iż zebrani podziwiają wywody mówcy. Przemówienie nagrodzone zostało burzą oklasków.

Pos. Dymowski znajdował się w końcu sali i kilkakrotnie (wierny swoim warcholskim zwyczajom) usiłował wywołać hałas, tupiąc nogami, musiał jednakże zaprzestać skarcony przez zebranych.

Przewodniczący bojąc się sukcesu Polskiego Centrum (tak jak na zjeździe w Sokółce), zanim udzielił głosu pos. Zmitrowiczowi, przeprowadza wniosek ograniczenia przemówień do 10 minut.

Pos. Zmitrowicz skrępowany czasem, mówi o potrzebie Centrum, wykazuje wreszcie na podstawie doświadczeń z wyborów do Sejmu Ustawodawczego i Sejmu Wileńskiego, iż zwycięstwo prawicy jest rzeczą niemożliwą, że centrum stoi bliżej ludu, wczuwa się w jego potrzeby, że brak centrum pociągnąłby bez wątpienia większość umiarkowanych i bez-

partyjnych na lewicę anizeli na prawicę.

P. Strzembosz, nie posiadając się ze wściekłości nieukrywanej (zwyczajem endeckim), zamiast argumentów rzeczowych ucieka się do rzucania oszczerstw i kłamstw. Oskarża pos. Skulskiego o wszelkie przestępstwa, jakie istnieją, zarzuca Centrum kompromisowość, gdy tymczasem zdaniem mówcy mamy generalną rozprawę z żydostwem. Przewodniczący kilkakrotnie przywołuje mówcę do porządku.

Ks. pref. Zalewski na podstawie cytat z pracy naukowej prof. Grabskiego (filara endecji), „Revolucja rosyjska” dowodzi, iż dlatego ginie Rosja w mękach komunistycznych, że dusza rosjanina niezdolną była do kompromisu, do wytworzenia kierunku centrowego umiarkowanego. Rola Polskiego Centrum w nowym Sejmie będzie niezwykle doniosłą, da bowiem trwałe podwaliny państwu.

Przemawiają jeszcze ks. Burak, kilku instruktorów Związku Ludowo-Narod., miota się pos. Dymowski.

P. Dymowski tak się zaperzył, że się sam nie spostrzegł jak wszedł na bezdroża. Oświadczył p. poseł, że tylko do wyborów idzie w bloku jednośc narodowej i, że potem pójdzie do Centrum albo jeszcze bardziej na lewo, natomiast z „Zubrami” nie zostanie.

Uchowaj Boże od takich centrowców, a i „żubry” zapewne

jeszcze przekonają się, że niejednego figla wyplata im p. Dymowski.

Raz jeszcze zabiera głos red. Lubkiewicz, aby dać odprawę P. Strzemboszewi.

Prezydium komunikuje o zgłoszonym wniosku endecji. Przedstawiciele Centrum demonstracyjnie wniosku swojego nie stawiają.

Następuje głosowanie, kto za? kto przeciwko? Część sali głosuje za, znaczna część powstrzymuje się od głosowania. Przewodniczący nie zadaje sobie trudu nad wyjaśnieniem, kto się powstrzymał od głosowania. Pccóż ta formalność, kiedy wszystko zostało zgóry ułożone, wniosek napisany jeszcze przed posiedzeniem.

Odbywają się następnie wybory pod batutą p.p. Dymowskiego i Strzembosza.

Wszystko pięknie, ładnie ukarutowane, ułożone, rzekomo w imię jednośc narodowej, dobra powrotu i t. d. I na to wszystko mają się d.ć złapać wyborcy.

Po zebraniu nastroj ogólny nie wesóły. Tylko instruktorzy endecji nadrabiają miny.

Do przedstawicieli Centrum, opuszczających salę, podchodzą zebrani. „Niech panowie pracują, bliżej ludu jesteście, głosować będziemy za Polskim Centrum”.

Polskie Centrum pracuje, nie oglądając się na zjazdy, organizowane przez endecję.

Stanisław Rogalewicz.

tą lawą pójść do wyborów i jeszcze raz zwyciężyć wrogów ludu z lewicy i prawicy.

W niedzielę dnia 17 b.m. na zebranie Powiatowego Komitetu Wyborczego wybrano 10 delegatów, którzy mają wejść do Okręgowego Komitetu Wyborczego. Komitet ten ustali listę kandydatów do Sejmu Polskiego Centrum od V Okręgu Wyborczego.

W niedzielę dn. 17 b.m. odbył się wiec w Kuźnicy. Przemawiali delegaci Komitetu Wyborczego. Wiec miał wielkie powodzenie.

Ignacy Wojtko.

Powiat Wołkowyski.

W niedzielę, dnia 17 b.m. odbył się w Wołkowysku drugi Zjazd włościanstwa, zorganizowany przez Polskie Centrum, dla przeprowadzenia wyborów dodatkowych i ustalenia delegacji dla pow. Wołkowyskiego, która wejdzie do Okręgowego Komitetu Wyborczego w Białymstoku.

Referaty polityczne wygłosili red. „Dziennika Białostockiego” i „Gospodarza” Lubkiewicz, poseł ziemi białostockiej, Zmitrowicz i ks. prefekt Zaleski.

Mówcy wykazali, popierając przykładami szkodliwą, zgubną dla Polski pracę lewicy i prawicy i nawoływali do popierania ruchu umiarkowanego, centrowego, którego wyrazicielem jest Polskie Centrum. Dalej mówcy wzywali włościanstwo i wszystkich obywateli pow. Wołkowyskiego do wspólnej pracy wyborczej z powiatami Sokólskim i Białostockim, gdzie większość olbrzymia odrzuciła partie prawicowe i lewicowe i popiera swoją Centrum Polskie, gdyż jest pewnem, iż posłowie Centrum nie popchną Polski w objęcia bolszewizmu, ani też nie dopuszczą wstecznicstwa i reakcji w Polsce.

Referaty powyższe obecni wysłuchali przychylnie i obiecali swoją współpracę. Wybrano 10 delegatów, którzy udadzą się do Białegostoku na Zjazd Komitetu Okręgowego.

Działają tu jeszcze na gruncie naszego powiatu dwa inne stronnictwa. Aż 4 instruktorów płatnych P. S. L. (Witosa), znanego z afer i złodziejstw, agituje po wsiach, aby pozyskać wyborców dla siebie i obiecuje złote góry dla ludu i raj na ziemi, licząc na to, że lud uwierzy.

Tu i owdzie udało się witosowcom obalamacić włościan i umówić, że to oni są obrońcami chłopów. W samym Wołkowysku witosowcy założyli biuro swoje (sekretariat).

Drugie stronnictwo, które tutaj czyha na chłopa—to endecy (Związek Lud.-Narod.) Endecy, ta najskrajniejsza prawica, znajduje się niestety pod opieką naszego zacnego ks. dziekana Sperskiego.

Pod sztandarami Polskiego Centrum.

Województwo Białostockie

Powiat Sokólski.

Połączone, po odniesionem zwycięstwie nad prawicą, Komitety wyborcze dwóch zjazdów włościanstwa pow. Sokólskiego (8 i 10 września rb.) zakrzętnęły się energicznie.

Piastowcy i endecy nie dają jeszcze za wygraną i usiłują dalej balamucić włościanina i inteligencję pracującą, lecz wysiłki te próżne są. Wola obywateli pow. Sokólskiego, wyrażona na dwóch kolejnych zjazdach, musi być wykonaną, a wolą tą obrany został kierunek umiarkowany centrowy współpracy z Polskim Centrum.

Włościanie sokólscy i cały ogół obywateli nie chcą warcholstwa ani lewicy, ani prawicy i dlatego postanowili pójść pod sztandarami Polskiego Centrum. Wiemy o tem, że endecy i witosowcy będą jeszcze usilowali rozbić jednośc naszą, wiemy, że mają wielu naganiaczy partyjnych, całe zgraje agitatorów płatnych, którzy opadną wyborców,

jak ta szarańcza, namawiając do głosowania na ich listy.

Endecy namawiają do głosowania za blokiem jednośc narodowej (czytaj niezgody i warcholstwa Związku Ludowo-Narodowego), a witosowcy wystawiają i wychwalają swoją listę. Wszystko to napróżno i partyjnicy ci, jak się to mówi, dostaną w skórę, aż miło.

I witosowcy i endecy listy swoje narzucają zgóry i niema na nich ludzi miejscowych, tymczasem na liście Polskiego Centrum pow. Sokólski zajmie miejsce pierwsze po Białymstoku i do Sejmu nowego wejdzie dzielny i energiczny sokólszczanin, który o powiat swój będzie dbać i wiele dla powiatu zrobi.

Komitet Wyborczy Polskiego Centrum wydał odezwę, w której zapowiada, iż powołany do wykonania woli ludności pow. Sokólskiego spełni ten swój obowiązek i wzywa do pędzenia precz agitatorów lewicy i prawicy. Cały powiat nasz mobilizuje się, aby zawar-

który, nie wiedzieć dlaczego, popiera tych wsteczników.

Endecy tu i owdzie próbowali opanować wieś, nasyłali zgraje instruktorów, ale nasi kresowcy, włościanie zbyt spokojni i rozważni, nie chcą słyszeć o partiach skrajnych.

Wieś nie idzie z endekami i na ich słowa piękne nie da się złapać, to też endecy głównie tylko u obszarników miejscowych i garstki urzędników mają poparcie. Lud nie pójdzie ze wstecznikami.

Polskie Centrum wieś spotyka serdecznie i gdzie tylko dotrze słuch, ludzie lgną duszą i sercem do tego kierunku umiarkowanego i uczciwego. My tu wszyscy gospodarze światlejsi życzymy, aby Polskie Centrum zwyciężyło wszystkich wrogów ludu, którzy chcą go na drogi błędne sprowadzić.

Szcześć Boże redakcji w pracy!

Gospodarz.

Głos włościanina o Centrum Polskiem.

Kiedyś na posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego w dniu 26 lutego 1919 roku jeden z najbardziej patriotycznie usposobionych w Sejmie posłów chłopów, członek N. Zjednoczenia Ludowego, poseł włościanin Mąkalski powiedział przy ówczesnych rozprawach nad poborem rekruta:

„My, chłopie powiedzieliśmy sobie: niech się kłóca panowie z prawicy i lewicy, a my będziemy uważali, co będą mówić; lecz kiedyś przyjdzie nasza góra; bo Centrum w Sejmie zawsze będzie górą i chłop polski. Chłop z krwi i kości pójdzie zawsze środkiem tego Sejmu!”

I przestrzegł wówczas w swem przemówieniu braci-włościan w Sejmie i poza Sejmem poseł Mąkalski, wołając:

„Gdy panowie (lewica z prawicą) za długo będziecie się kłócić (ze szkoda dla kraju, jak było przy ostatnim 2 miesięcznym przesileniu), to już będzie w każdym razie wina nas chłopów, bo naród powie: wyście też winni; czemu pozwalacie im się kłócić?”

W tych prostych, szczerych, głęboko patriotycznych i rozumnych słowach chłopu-posła mieści się wielkie wskazanie dla ludu, dla całego narodu: a mianowicie, że silne, ludowe, katolickie, polskie centrum to jedyna podwalina i fundament rozwoju państwa i szczęścia ludu, narodu!

Silne centrum uchroni państwo od wstecznicztwa i sobkostwa prawicy, gdyby z niem występowała, i od niebezpiecznych prób z narodem—jak w Rosji—lewicy.

Silne ludowe centrum przeprowadzi ze spokojem, a niezłomnie sprawę reform, a zwłaszcza rozum-

nej reformy rolnej, o które „piastowiec” Dąbski w Sejmie tylko głośno mówić umiał, a której „piastowcy” i „tugutowcy” ministrowie rolnictwa, czy prezesi Głównego Urzędu Ziemskiego i Ponia-towski, Bardel, Kiernik, Stefczyk wykonać nie umieli, choć władzę w swoim ręku posiadali.

Pod sztandarem N. Z. L. znajdą się wszyscy, kto rozumie, że dla Ludu, dla Narodu droga zdobyta i poprawa swych stosunków leży pośrodku — między krańcowościami prawicy i lewicy.

Korespondencje.

Brańsk,

powiatu Bielsk podlaski.

Dnia 10 września w niedzielę odbył się w naszym miasteczku zapowiadany zjazd powiatowy obalamuconych przez fałszywych proroków ludzi zwanych wyzwoleńcami. Wiec jak zwykle urządzone pod murami kościelnymi, chociaż podobnym wiecom wypadałoby lepiej miejsce pod bożnicami żydowskimi. W tłumie i wokół byli rozstawieni zagorzali wyznawcy wyzwolenia z kijami, żeby broń Boże nikt nie mógł się sprzeciwić, lub co gorzej rozegnać tych wicherzycieli. Sam zaś apostoł — niejaki p. Bóg był otoczony najserdeczniejszymi swoimi, między którymi nie mało było niedawno wypuszczonych z kozy, gdzie odbywali karę za kradzież drzewa. Cała przemowa agitatora, trwająca ze 3 godziny była skierowana na panów i urzędników. Sprawy kościelne i duchowieństwa poruszano bardzo ostrożnie, gdyż grunt do tego p. Bóg uważał za niepewny i bał się, żeby go za to stąd nie wyprowadzono. Z tłumy dały się słyszeć głosy, żeby mówić o wyborach i o tem, co lewica zrobiła dobrego, gdyż pośród zebranych panów niema, a jak panowie bawią się w Warszawie, w Paryżu, czy gdzieś tam w Ameryce nas wcale nie interesuje. Rzucano pytania, dlaczego lewicowy rząd dopuścił do strejku poczty; dlaczego w sali posiedzeń Sejmu naszego przeważnie z lewicy składającego się niema ani obrazu, ani krzyża. Na to wszystko mówca odpowiedzi nie dał a tylko okrzyczał protestującego, a znanego tutaj ze społecznej pracy B. Nowickiego za pańskiego najmitę, co zwolennikom wyzwolenia bardzo się podobało.

A na plan tej agitacji nie trzeba było oczekiwać długo. Kobiety rozwicowane w poszukiwaniu panów wpadły na nauczycielki i zwymyślały je za . . . kapelusze. Szkoda, że przykróść ta nie spotkała żony jednego z nauczycieli, zagorzałego zwolennika i popleracza wyzwolenia

Po wiecu, na wezwanie Boga gromadka ludzi udała się do sali

żydowskiej, gdzie uchwalono listę kandydatów na posłów; a mianowicie: pp. Boga, Kłopotowskiego, Olszańskiego i jeszcze tam kogoś.

Niechże jednak nie myśli p. Bóg i jego kamraci, że oni odnieśli zwycięstwo. Do zwycięstwa i do fotelu poselskiego bardzo daleko Tani poklask tłumy jeszcze nie wiele mówi o zwycięstwie.

Niedaleka przyszłość to nam pokaże.

Nie Roga, nie Okonia, nie Byka lub Ryka będzie zapytywał gospodarz nasz, na kogo on ma głosować i nigdy nie pójdzie on za tymi, którzy nie miłością chrześcijańską, a nienawiścią klasową chcą zwyciężyć.

Widz.

— | —

Z Grodzieńszczyzny.

U nas w Grodzieńszczyźnie do wyborów staje Nar. Par. Robotn. (dzisiaj narodowa z nazwy tylko i mocno skompromitowana) endecy —biok jedności narodowej, witosowcy i wyzwoleńcy.

Na wielu zjazdach i zgromadzeniach endecy —z początku pokorni byli i cisi, i mówili o porozumieniu z Centrum, a gdy poczuli grunt pod nogami, zwyczajnie po endecku głoszą wszem i każdemu o swoich sukcesach.

Jak grom z jasnego nieba spada na partyjników z lewicy i prawicy, którzy tu sobie u nas uwili gniazdko. I do nas przyszło Polskie Centrum aby wyrwać głosy włościańskie z rąk partyjników, którzy oszukują i balamucą lud.

Wszyscy oczekiwali rozpoczęcia pracy Polskiego Centrum i serdecznie je witają, gdyż większość obywateli nie chce pracować ze skrajnymi partyjnikami.

Wieść o zwycięstwach Polskiego Centrum w innych powiatach naszego województwa doszła do nas i włościanie z naszego okręgu wyborczego pójdą wspólnie z włościanstwem z innych okręgów.

Polskie Centrum pogodzi tutaj zaciekle partyjników i do jego szeregów chętnie pójdą wszyscy i rolnicy nasi, rozważni gospodarze i duchowieństwo, które pragnie z ludem pracować i urzędnicy, którzy o dobro państwa dbają i szeroki ogół ludzi którzy pragną dobra naszych powiatów Grodzieńskiego, Augustowskiego, Suwałskiego i Sejneńskiego.

Na liście naszej Polskiego Centrum znajdują się ludzie światli znani na naszym gruncie, godni zaufania i tacy, którzy nie zajmą w Sejmie napróżno miejsca a pracować będą z pożytkiem dla nas i dla Kraju.

W liście następnym podam dalsze szczegóły z życia naszego.

Piotr Jurgielewicz.



BRACIA OBYWATELE POWIATU WOŁKOWYSKIEGO!

Od kilku lat naród i Sejm był podzielony na dwa obozy lewicy i prawicy. Lewica i prawica wydierały sobie wzajemnie władzę i popychały kraj do anarchji i ruiny, nie pozwalały na utworzenie silnego rządu, na uporządkowanie gospodarki w naszym państwie.

Płaciliśmy podatki i daninę, wszystko to jednakże zmarnowali partyjnicy z lewicy i prawicy.

Dzisiaj oto partyjnicy ci przychodzą do naszych wsi i miasteczek, organizują wiece, obiecują złote góry, тумanią i bałamucą, chcąc zdobyć głosy na swoich posłów.

Przychodzą do nas: **z lewicy** pepeesi-socjaliści, enpeerowcy (Nar. Par. Rob.), witosowcy (Pol. Str. Ludowe — znane z afer ze spółkami leśnymi i u nas z Dojlidami) i wyzwolenicy (Wyzwolenie — lewica włościańska zbolszewizowana, **z prawicy** endecy (Związek Ludowo-Narodowy, Chrześcijańska Demokracja i grupa Dubanowicza), którzy występują do wyborów pod płaszczkiem bloku jedności narodowej.

POLSKIE CENTRUM.

W Wołkowysku odbyły się w dn. 10 i 17-go września r. b. dwa zjazdy przedstawicieli włościanstwa i wszystkich warstw społeczeństwa powiatu Wołkowyskiego. Na zjazdach tych powołano Komitet Wyborczy POLSKIEGO CENTRUM na pow. Wołkowyski.

Komitet ten wspólnie z Komitetami powiatów Białostockiego i Sokólskiego tworzą Okręgowy Komitet Wyborczy Polskiego Centrum (piąty Okręg Wyborczy).

Jednogodną jest wola ludu, aby posłowie w nowym Sejmie zasiedli w Centrum pośrodku, gdyż tylko Polskie Centrum stoi mocno na gruncie państwowości polskiej i w Sejmie dążyć będzie do utrwalenia Konstytucji, sprawiedliwego rozłożenia podatków, wykonania rozumnej reformy rolnej, pomocy rolnej w postaci szerokiego państwowego kredytu rolnego, ustawy o scaleniu gruntów, do-

Lewica skrajna popycha kraj do reform gwałtownych, które doprowadzić mogą Polskę do bolszewizmu, jaki panuje w Rosji.

Prawica skrajna chciałaby widzieć Polskę taką, jak przed 200 laty, pogrążyć we wstecznicie i zacofaniu, nie wyczuwa potrzeb ludu i nie chce ich.

Przewaga któregośkolwiek z tych obydwu obozów jednakowo zagraża bezpieczeństwu Ojczyzny Naszej.

Naród cały ma dość zbrodniczych walk partyjnych. Stronnictwa umiarkowane, jak: Narodowe Zjednoczenie Ludowe, Stronnictwo Katolicko-Ludowe, Centrum Mieszczańskie wspólnie z organizacjami politycznymi i społecznymi oraz szerokim ogółem działaczy bezpartyjnych utworzyli Komitet Wyborczy pod nazwą

brego szkolnictwa, podźwignięcia polskiego przemysłu i handlu z upadku, zapewnienia możliwych warunków egzystencji warstwom robotniczym i inteligencji pracującej i wogóle uporządkowania gospodarki państwowej, zwłaszcza w dziedzinie administracji i skarbowości.

Skrajna prawica i lewica będą usiłowały rozbić nas!

Prawica i lewica zwołują swoje zjazdy i w bezsilnej wściekłości napadają na Polskie Centrum.

Zgraja agitatorów płatnych uwija się po ziemi naszej. Pędźmy precz tych najemnych naganiaczy i powiedzmy wszystkim i wszędzie w powiecie, że głosujemy na kandydatów, którzy się znajdują na liście POLSKIEGO CENTRUM.

Precz z lewicą i prawicą!

Niech żyje Polskie Centrum w Sejmie i Narodzie.

**Powiatowy Komitet Wyborczy
Polskiego Centrum**

Wpływ hodowli na podniesienie rolnictwa.

Często słyszymy utyskiwania na brak organizacji, na biedę i ciężkie czasy i t. p., przypisujemy winę najrozmaitszym okolicznościom, a nie widzimy, że przy dobrych chęciach i należytem zrozumieniu nie jedno można na roli i w hodowli inwentarza ulepszyć.

Dziś z postępowaniem kultury i cywilizacji na starych zasadach konserwatywnych oprzeć się nie możemy, tak jak gospodarował ojciec i dziad uprawiać tak zw. trzypolówkę nie ma wielkiej racji, gdyż ziemia nie jest dostatecznie wyzyskana. Gospodarstwo takie wydaje mniejsze plony i nie jest zastosowane do wymagań rynku. Dobry gospodarz powinien liczyć się z tym rynkiem i gospodarstwo tak umiejętnie kierować, żeby gospodarstwo produkowało jaknajwięcej produktów łatwych do zbytu i w wysokiej cenie, innemi słowy gospodarstwo tak kierować, żeby przyniosło jaknajwięcej korzyści.

W naszych warunkach ze względu na obfitość łąk, pastwisk, lasów i nieużytków w Województwie Białostockiem, kierunek gospodarstwa byłby może najodpowiedniejszym — hodowlany, a zawdzięczając temu, że w Województwie znajduje się ogromna ilość bydła krajowego, czerwonego i w niektórych powiatach Województwa jest zupełnie czyste, t. j. nie zmieszane z innymi rasami, zatrzymaliśmy się na materiale kopolianym, t. j. na krowie czerwonej.

Musimy tu powiedzieć, że krowa czerwonej rasy posiada dużo dobrych zalet, o których pomówimy dalej, lecz jest to krowa zaniedbana, przez co straciła typ krowy mlecznej, a odpowiednio wychowana, żywiona i selekcyjowana, może dać w przyszłości po kilku pokoleniach materiał o wielkiej wartości hodowlanej i użytkowej.

Nie wchodząc w ściśle teorie hodowlane, postaram się w paru słowach uchwycić główne linie zasad hodowlanych, stawianych czerwonej polskiej krowie.

Przystępując do omawiania spraw hodowli, wyłaniamy dwie zasady kierunku hodowlanego; jedną z nich jest kierunek zarodowy, drugą kierunek tylko użytkowy. Omawiając te dwa warunki, wyjaśnimy, jak hodowcy zapatrywali się do niedawna na tą hodowlę. Z doświadczenia wiadomem jest, że właściciele obór większych sprowadzali bydło zagraniczne, według własnego kaprysu i upodobania, zależnie od tego, co się komu podobało, a mniejszy hodowca nie był brany w rachubę, bardzo często korzystając z buhai, zakupywanych przez większego hodowcę.

Motywy do importowania bydła służył własny pogląd hodowców większych, że powinno się wychowywać bydło zarodowe, które jest więcej użytkowe. Tutaj pominięto mniejszego hodowcę, który posiadał własny materiał hodowlany, przystosowany do miejscowych warunków o cechach bardzo ważnych dla hodowli, jak: zdolność wyzyskiwania paszy, odporność na gruźlicę, trudność przeradzania się, zdolność do spasu i wysoki procent tłuszczu.

Jak tego widzimy, mniejszy hodowca miał doskonały materiał hodowlany, z którego należało skorzystać, lecz nie dolewając krwi zagranicznej, która nie potęgowała tych dobrych zalet, a więcej się krowy przeradzały i zatracaly swój własny typ. Zawdzięczając temu, mamy w hodowli krajowej wielką pstrokaciznę i wielka nas praca czeka w przyszłości, żeby dojść do bydła o wielkiej wartości użytkowej z materiału miejscowego, ulepszając bydło samo w sobie.

To, co omawiamy, ma pierwszorzędne znaczenie w hodowli i musi być ujęte w odpowiednią fachową organizację, która będzie miała na celu podniesienie hodowli, mleczarstwa i rolnictwa. Dlatego też powinniśmy stanowczo organizować Związki Hodowlane jak dla krów, tak i dla koni, owiec i t. p., następnie Związki Kontroli Obór, które uczą nas, jak mamy podnosić mleczność i żywici krowy, a także i wykazać, jak się opłacają i jak wyzyskują paszę; dążyć powinniśmy także do zakładania mleczarni spółkowych, żeby mieć własne warsztaty przerobu, w celu osiągnięcia jaknajwiększego zysku, a także i cała sprzedaż wszystkich innych produktów, wytwarzanych przez rolnika, winna być ujęta w swoje ręce, żeby utrzymać najwyższe ceny, a nadwyżki nie oddawać żydom.

Dopóki moda sprowadzania krów nie zniszczyła dobrej polskiej rasy bydła czerwonego, bydło to spotykało się wszędzie: po wsiach, na jarmarkach i t. p. i zamiast iść w kierunku ulepszenia swego bydła, otrzymaliśmy pewną pstrokaciznę.

Przechodząc do hodowli bydła czerwonego-krajowego, musimy powiedzieć trochę o tem bydle polskiem.

Bydło polskie dzieli się na dwa zasadnicze gatunki: na bydło „nadwiślańskie” i bydło „nadbuzzańskie”. Do bydła nadwiślańskiego należy bydło czerwone, o którym mówimy, a do bydła nadbuzzańskiego należą białogrzbiety, żuawki i inne. Bydło to nie jest zupełnie ustalone i jest go bardzo mało, przeważa wszędzie bydło czerwone, dlatego też cała uwaga nasza jest zwrócona na czerwone bydło, które spotykamy na Śląsku, w górach S-to Krzyskich, prawie w całym naszym województwie Białostockiem, szczególnie w Łomżyńskim, na Kurpiach, gdzie jest zupełnie czyste, następnie spotykamy w Grodzieńskiej i Suwalskiej ziemi, nawet w Rosji, prawdopodobnie ma to związek z wędrówką narodów. Człowiek, osiedlając się, zabierał z sobą krowy.

Dla scharakteryzowania tych krów mogę przytoczyć praktyczne sprawozdanie jednej z obór, prowadzonej przez 40 lat przez p. Romera w Jodłownikach.

Pan Romer przed 40 laty zakupił w okolicach Nowego Targu 20 krów i jednego byczka. Krowy były zważone, przeciętna waga wynosiła 265 kg., mleczność 680 litrów, procent tłuszczu 2,45. W przeciągu paru lat wyciów odbywał się w ścisłej selekcji i indywidualnem żywieniu. Obora liczyła 80 krów, przeciętna waga 475 kg., mleczność 2,800

litrów, procent tłuszczu 3,5, a w roku 1918 przeciętna waga 515, mleczność 3,665 procent tłuszczu 3,65.

Badania na gruźlicę przez cały szereg lat dawały coraz mniejsze rezultaty, a w ostatnich latach nie wykazały ani jednej sztuki chorej.

Badanie na wyprodukowanie 1 kg. masła wyniosły o 20 proc. taniej od innych ras jak wykazywał Związek Kontroli Obór, do którego ta obora należała.

Tylko przez umiejętną i wytrwałą pracę możemy podnieść hodowlę i rolnictwo. Podnosząc rolnictwo, przyniesiemy pożytek nie tylko rolnikowi, ale i całemu krajowi.

P. Trompczyński.

Co to jest szachownica.

Otrzymałmś pod tym tytułem artykuł p gospodarza Grzybowa, który drukujemy z największą przyjemnością.

Szanowni czytelnicy „Gospodarza”. Nie dawno jestem prenumeratorem, bo zaledwie od 2 miesięcy, lecz już chciałbym z Wami podzielić się swojemi uczuciami, o tem, co mnie nie zbyt dawno bolało, z wami porozmawiać, bo czuję i mam pełne przekonanie, że tylko książka i gazeta nas doprowadzi do lepszego bytu.

Do niedawna byłem obywatelem małorolnym, bo zaledwie miałem cztery dziesięciny ziemi i cierpiałem wiele z powodu tej obrzydłej „szachownicy”, aż nareszcie z woli Bożej wyrwałem się z pod tej zmory i kupiłem sobie kawał ziemi w jednym miejscu. Cóż za radość mieć ziemię wszystka przy domu! Odczuwając tę radość, pragnąłbym, aby każdy mógł to zrozumieć, o co i Was, kochani czytelnicy, proszę. Piszmy, co możemy, do tej naszej ludowej gazety „Gospodarza”. Radźmy sobie, jak możemy, bo „Gospodarz” wszystko nam wydrukuje i za jego pomocą dojdziemy do najlepszej drogi, a tą drogą będzie kultura, która przedewszystkiem jest nam potrzebna. Bo pomyślmy tylko, co się tu u nas dzieje. Gdzie spojrzysz, wszędzie szachownica, a ta jest największym wrogiem niszczycielem każdego rolnika. Chcą się tego wroga pozbyć, nie żałujmy troszkę czasu i papieru poświęcić, a zobaczymy wkrótce początki naszego dobrego starania się o zniesienie tej nieszczęsnej szachownicy, a wprowadzenie na jej miejsce „Komasacji”.

Jako świadek rozmaitych polepszeń rolniczych, mogę stwierdzić parą faktów, wpływających z szachownicy i z komasacji. Zachęcała mnie do tego uchwała kółka rolniczego w Krupowie na Wileńszczyźnie, stwierdzająca, że 70 morgowy gospodarz ma ziemię w 1500 działkach. Bo przecież nie można nigdy liczyć, że taki gospodarz ma 70 morgów ziemi, bo policzmy tylko miedze, granice, drogi i szkody, to się zostanie zaledwie 3 czwarte, a dodajmy do tego, że podchodząc i podjeżdżając do każdego kawałka kilka razy do roku, to pracy na takim kawale mamy w dwójnasób.

Obliczmy i rozważmy dokładnie, a dojdziemy do tego, że mając 70 morgów gruntu, prajemy, jak na 105-ciu a korzystamy nie więcej jak z 35-ciu.

I jakże, mój bracie rolniku, ma ci być dobrze? Jeżeli się nie pozbedziemy tej zmory szachownicy, to o kulturze nie może być mowy, bo ta zmora jak siostra podobna do pańszczyzny, kiedy to całe 4 dni pracować trza było na pańskim, a 2 dni na swoim.

Boże, zlituj się, jak oni żyli, a otóż i my tak żyjemy na szachownicy.

Dajmy tu przykład. Mamy kawał ziemi przy domu: dajmy na to 1 morgowy, wypadnie nam na ten morg wozic obornik: Gdy się weźmiemy do tej pracy, to obornik wywieziony i rozrzucony, przyozjemy najwyżej w półtora dnia, a kiedy tą samą ilość ziemi mamy o 2 lub 3 wiorsty od domu, to musimy pracować około tej samej ziemi aż 3 dni, to jest półtora dnia darmo.

Mam jeszcze jeden przykład. Mamy ziemię w kilkudziesięciu kawałach, to się tylko zastanówmy, ile nam odpada od każdego kawałka: dwie skiby około miedzy, jedna na szkodę, jedna na drogę, a ponieważ w działce jest 24, to szóstą część się marnuje.

Pomyśl tylko, bracie rolniku, ile masz straty na szachownicy, choćby tylko 6 tysięcy darmo, to już masz... Jakby ci bracie kto dołożył 6000 marek do morgi i 6-tą część ziemi, to napewno byś się zgodził wybudować dom, studnię, pozbyć się szkodników w polu i nawet byś sobie obiecał dokupić więcej bydła i koni i cieszyłbyś się ogromnie taką przyszłością, bo za parę lat, tobyś i o dokupnie ziemi myślał, a ty bracie, masz to w ręku i nie chcesz brać i przez to stajesz się niewolnikiem tej zmory szachownicy, która ci pochłania co rok tyle ziemi i pieniędzy, odbierając cię i twoje dzieci z obuwia, odzieży i trzyma cię tak, abyś tylko żył.

Tak, bracia drodzy, ile nam sił starczy, tyle pracujemy, a nie pożałujemy, co nam daj Boże, abyśmy jak najprędzej mieli wszyscy szerokie jednolite grunty, czego wszystkim życzę.

Jan Grzybowski
pow. Białostocki.

Odpowiedzi „Gospodarza”

Kredyt na Odbudowę.

Pyt. Nr. 10. Proszę o odpowiedź, czy można otrzymać i od kogo kredyt na odbudowanie zniszczonego gospodarstwa.

Piotr Marcinczak
pow. Wołkowyski.

Odpowiedź na pyt. Nr. 10. Radzimy panu ubiegać się o kredyt w Zakładzie Kredytowym dla Odbudowy, Warszawa, ul. Jasna Nr. 10.

Zakład Kredytowy dla Odbudowy udziela kredytu rolnikom, kupcom, właścicielom i dzierżawcom gospodarstw rolnych, właścicielom domów — na zakup zniszczonego inwentarza gospodarczego, maszyn, narzędzi, na urządzenia potrzebne dla odbudowy i uruchomienia ich warsztatów pracy, o ile dane osoby po-

nosły bezpośrednie szkody z powodu wypadków wojennych.

Pożyczki wypłacane są ratami w miarę postępu odbudowy pod kontrolą specjalnych urzędników Zakładu Kredytowego. Kredyt będzie niezwłocznie cofnięty, o ile pieniądze zostały zużyte nie na odbudowę, lecz na inne cele, o ile odbudowa zbyt się opóźnia, lub jeśli kontrola zostaje utrudniona.

Kredyt inwestycyjny na zakup inwentarza, maszyn, odbudowę i urządzenie oprocentowany jest 5% rocznie z tą ulgą, że przez 5 lat Zakład nie będzie pobierał procentów i dopiero po upływie tego czasu rozpocznie się spłata pożyczki, która może być rozłożoną najdalej na lat 15, w ratach rocznych lub półrocznych.

Kredyt obrotowy przeznaczony jest na zakup towarów, surowców, środków opałowych, drobniejszych narzędzi i t. d., niezbędnych dla uruchomienia warsztatów pracy. Kredyt ten udzielany jest tylko na czas krótszy. Oprocentowanie jest zmienne, zależy ono od dyskonta Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, a obecnie wynosi 7%. Lata wolne od opłaty procentów kredytowi temu nie przysługują. Spłata kapitału pożyczkowego zaczyna się we 2 lata od zaciągnięcia pożyczki. Zużycie kredytu obrotowego na cel właściwy kontrolowane jest również przez Zakład.

Kredyt obrotowy mogą uzyskać tylko ci poszkodowani przez wojnę, którzy dotychczas swych warsztatów pracy nie uruchomili.

Osoby, które nabyły zniszczone przez wojnę (od bezpośrednio poszkodowanych) gospodarstwa rolne, przedsiębiorstwa przemysłowe lub domy, mogą również ubiegać się o kredyt inwestycyjny, o ile wykażą kontraktem, że prawa do odszkodowania za straty wojenne zostały przeniesione na nowonabywcę.

Kredyt obydwu typów będzie udzielany w formie skryptu dłużnego (pokwitowania) lub weksli z zabezpieczeniem hipotecznym. W braku zabezpieczenia hipotecznego będzie mógł być kredyt zabezpieczony przez porękę, zastaw papierów wartościowych, polis życiowych i t. p.

Do podań o kredyt, których formularze można otrzymać bezpłatnie w Zakładzie, mają być dołączone następujące dokumenty:

1) wykazy szkód bezpośrednich, wyrządzonych wypadkami wojennymi, potwierdzone przez miejscowe lub powiatowe Komisje szacunkowe lub zapomogowe, powiatowe Biura odbudowy, lub przez władze polityczne (Starostwo, Magistraty i Urzędy gminne);

2) kosztorysy budowy budynków, potwierdzone o ile możliwości przez powiatowe Biura odbudowy;

3) akty oszacowania obiektu, mającego służyć na zabezpieczenie kredytu, a to wedle stanu obecnego oraz z uwzględnieniem wartości po odbudowie, zatwierdzone przez powiatowe Biura odbudowy lub sporządzone przez fachowych inżynierów, o ile możliwości znawców (biegłych) sądowych, a co do wartości majątków ziemskich opinie miejscowych Oddziałów Związku Ziemiań-

przy drobnych zaś gospodarstwach rolnych stosowne zaświadczenia Urzędów gminnych;

4) zaświadczenia hipoteczne lub dokumenta, wykazujące tytuł własności i obszar nieruchomości,

5) dokumenta, stwierdzające brak własnych funduszy na odbudowę i konieczność odbudowy ze względów ogólnogospodarczych i lokalnych (zaświadczenia gmin, Starostw, Towarzystw rolniczych, Izb rzemieślniczych i przemysłowych i t. p.),

6) wyciąg z rejestrów handlowych, a to odnośnie do zakładów przemysłowych i przedsiębiorstw handlowych rejestrowanych,

7) kontrakty spółek (statuty) odnośnie do instytucji zbiorowych.

W braku zabezpieczenia hipotecznego należy w podaniu wyszczególnić inny rodzaj zaoferowanego zabezpieczenia (poręka, papiery wartościowe, polisy życiowe). Przy większych kredytach na obiekt, nie posiadające jeszcze hipoteki, właściciele zobowiązują się do wywołania hipoteki i wpisu uzyskanej pożyczki w ciągu roku, a do czasu uregulowania tej sprawy zabezpieczają kredyt im udzielany poręką conajmniej dwóch osób, odpowiednio majątnych.

K. S.

Pytanie Nr. 31. Jak należy niszczyć gąsienice na kapuście, które co rok napadają na wspomnianą jarzynę?

Z. B. z Sokółki

Odpowiedź na pyt. Nr. 31. Gąsienice, rok rocznie niszczące kapustę, są to najprawdopodobniej gąsienice Bielinka Kapustnika, motyla o białych skrzydłach, z niewielką ilością plam czarnych. Szkodniki te występują w dwóch pokoleniach, na wiosnę w niewielkiej ilości i drugie pokolenie w lecie, występujące zwykle bardzo licznie. Pierwsze pokolenie składa jajeczka na chwastach z rodziny roślin krzyżowych. Gąsienice tego pokolenia niszczą liście chwastów. Drugie pokolenie składa jajeczka na liściach kapusty. Jajeczka te koloru żółtego składane są kępami. Gąsienice, wykluwające się z jajeczek, z początku żyją na liściach, trzymając się gromadnie, później jako już duże rozchodzą się pojedynczo. Przepoczwarczają się gąsienice zwykle na pobliskich drzewach, budynkach. Poczwarki drugiego pokolenia zimują. Jak należy Kapustnika zwalczać? Najskuteczniej można zwalczyć szkodnika przez zbieranie z kapusty jajeczek i rozgniatanie gąsienic. Rozgniatać należy szmatką, zimoczoną w wodzie z sodą. Poza to dobrze jest pomiędzy kapustą rozkładać suche gałązki, na nich bowiem chętnie Kapustnik przechowuje się. Przed samą zimą gałązki z poczwarkami należy spalić. Inne środki, proponowane w walce z Kapustnikiem, jak obsypywanie kapusty wapnem lub zraszanie kapusty cieczami owadobójczymi, nie są skuteczne, gdyż wobec rozłożystych liści kapusty z trudnością dają się przeprowadzić.

Wł. Gorjaczkowski.

SPÓŁDZIELNIA ROLNICZO-HANDLOWA

NA WOJEWÓDZTWO BIAŁOSTOCKIE

Telefon Nr. 130.

w Białymstoku, Pałacowa Nr. 2.

Adres telegr. „Stowrol”

Konto czekowe w Pocz. Kasie Oszcz. Nr 6799. Rach. bież w Pol. Kr. Kasie Poż. Nr 3177 i w Banku Zw. Ziemiań Oddział w Białymstoku.

Zakłady masarskie

ul. Nowo-Warszawska № 77.

Składy hurtowe

ul. Warszawska № 65.
Antoniuk ul. Wiatrakowa № 4.

Sklepy detaliczne

ul. Sienkiewicza № 4, tel. № 2
„ Zamenhofska 18, hale miejskie № 8
„ Lipowa, pasaż Warngolca
„ Plac Sienny № 7

Oddział w Poznaniu

Al. Marcinkowskiego № 22
Tel. 2989. Adres telegr. „Stowrol”
Konto czek. w Kasie Pocz. № 202360.

Działy nie handlowe

Kulturalno-Oświatowy, organizacyjny, księgarski prawny
i porad prawnych.

KSIEGARNIA NAUCZYCIELSKA

S-ka z ogr. odpow.

ulica Sienkiewicza 21.

POLECA: PODRĘCZNIKI, DZIEŁA NAUKOWE, LITERACKIE, SPOŁECZNE, TECHNICZNE,
ROLNICZE, MUZYCZNE, PAPIERY, ZEZYTY, PRZYB. I MT. PISMA. KSIĘGI BUCHALTER. it. d.

HURT.

DETAL.

Nowi pre umeratorzy nasi ogą otrzymać
na ządanie 12 pierwszych numerów „Gospo-
darza”. Cena kompletu wynosi marek 300

Ziemia do nabycia.

W powiecie Sokólskim parceluje się majątek Kundzin z folwarkami, ogółem około 3200 mg. ziemi ornej, łąk i lasów. Od stacji kolejowej Sokółka 2 do 5 klm. szosą. Kościół na miejscu. Grunty orne od 30 do 270 tysięcy marek, łąki od 140 do 300 tysięcy marek morga.

Informacji — na miejscu w każdym czasie, udziela pełnomocnik.

Największy nakład, najlepsze źródło reklamy
na Kresach

„DZIENNIK BIAŁOSTOCKI“

Największy organ demokratyczny niezależny na Wo-
jewództwo Białostockie, wychodzi pod redakcją
Antoniego Lubkiewicza.

Dziennik Białostocki otrzymuje wiadomości drogą
telefoniczną i telegraficzną
jednocześnie z gazetami warszawskimi. Posiada swoich ko-
respondentów w Warszawie, w większych miastach Kraju i we
wszystkich miejscowościach naszego województwa. Chętnie za-
mieszcza korespondencje z prowincji i zawsze służy radą i
pomocą. Poświęca dużo uwagi sprawom gospodarczym, mając
przedewszystkiem na względzie miejscowy HANDEL I PRZEMYSŁ.

Rozchodząc się po całych Kresach Wschodnich i docierając
do wsi i miasteczek **Dziennik Białostocki** stanowi dogo-
dny i skuteczny
środek reklamy, tudzież źródło informacji dla pp.fabrykantów,
przemysłowców, przedsiębiorców, kupców, pośredników, pra-
codawców, fachowców i najszerszej publiczności. We własnym in-
teresie każdego leży, aby czytał, rozpowszechniał, prenumerowa-
ł i ogłaszał **Dziennik Białostocki**.
się w piśmie

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
Białystok, Rynek Kościuszki 1. Telefon № 63.

„Dziennik Grodzieński“

Pismo codzienne, poświęcone sprawom
Grodna i Grodzieńszczyzny.

Adres: Grodno, Zauł. Aleksandrowski 8, m. 4.

Miljonówka

W ostatnim ciągnięciu wygra-
na miliona marek padła na

Nr. 1.580,126

sprzedany w urzędzie Pożyczki
Państwowej w Poznaniu.

„Gospodarza“ № 14.

Kupujcie

DOM HANDLOWY

BRONISŁAW

PERŁOWSKI

BIAŁYSTOK, Lipowa 6.

Telefon 70.

Największy wybór, najtańsze ceny:
manufaktury, obuwia męskiego,
damskiego, dzieciennego, ubrań
męskich, dzieciennych, pelt, skór
podeszwianych miękkich, konfe-
kacji męskiej, galanterji, artykułów
kolonialno-spożywczych, naczyń
kuchennych, wyrobów szklanych,
łózek żelaznych i wiele innych.

Hurt!

Detal!

DOKTÓR
Samuel Kracowski

powrócił i przyjmuje
od 10 — 12 i od 4 — 7
(choroby wewnętrzne, kobiece i
akuszerja)

Białystok, Lipowa 17.

Fabryka zapalek

p. f. „**MARJOS**“

— właśc. —

J. Marjos i N. Josielewicz

w GRODNIE.

Telefon № 204-

Adres telegr. „Marios Grodno“

Dr. GURWICZ

Specjalista chorób skórnych
wenerycznych i moczopłciowych.

Powrócił i wznowił przyjęcia chorych
od godz. 10-ej do 1-ej i 4-ej do 8-ej.

BIAŁYSTOK, ul. Lipowa 17.